2. ROCZNIK 1927



KALENDARZYK SALWATORA

DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW
KRAKÓW—ZAKRZÓWEK
CENA 40 GROSZY

Kalendarzykowi na drogę!

Kochana młodzieży! Podajemy ci do rąk drugi rocznik „Kalendarzyka Salwatora".

W pierwszym roczniku przedstawiliśmy ci życie maleńkiego Pana Jezusa; w tym przedstawiamy ci życie młodziuchnej Najświętszej Panienki Marji. Ona bowiem po Panu Jezusie najpiękniejszy wzór cnót wszelakich i godna naśladowania. Braciszek nasz Idzi w dwunastu obrazach przywodzi ci przed oczy cnoty, jakie Najświętsza Panienka Marja praktykowała w świątyni, a odpowiedne objaśnienia do nich skreślił ci doświadczony prefekt, miłośnik młodzieży. Wpatruj się w te obrazy, wczytuj się w ich objaśnienia, zapal się miłością do Przeczystej Dziewicy i naśladuj ją w życiu swojem.

Są w kalendarzyku i inne piękne obrazy i budujące opowiadania. Wszystko to ma posłużyć do uszlachetnienia twojego serca i do pobudzenia cię do życia cnotliwego.

Jeśli ci się ten kalendarzyk będzie podobał, pokaż go także innym i zachęć do kupienia go sobie. Czynisz przez to dobrą usługę, bo czysty dochód z rozsprzedaży kalendarzyków przeznaczony jest na wychowanie młodzieży, kształcącej się na kapłanów.

Niech cię błogosławi Boski Zbawiciel, a Najśw. Panna Marja niech weźmie cię w swą opiekę!

Redakcja.

KALENDARZYK SALWATORA

DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

1927

JESUS · CHRISTUS · DEI · FILIUS · SALVATOR

DRUGI ROCZNIK

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

KRAKÓW — ZAKRZÓWEK

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW.

Zakłady graf. E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.



1	S	**N. Rok.** Ob. P
2	N	*Imienia Jezus*
3	P	Genowefy
4	W	Izabeli
5	Ś	*Wig.* Telesfora
6	C	**Trzech Króli**
7	P	Lucjana m.
8	S	Seweryna op.
9	N	**1 po 3 Kr.**
10	P	Agatona
11	W	Honoraty pn.
12	S	Arkadjusza m.
13	C	40 żołn. mm.
14	P	Hilarego dK.
15	S	Pawła 1-go p.
16	N	**2 po 3 Kr.**
17	P	Anton. op.
18	W	Stoł. P. w R.
19	S	Marjusza
20	C	Sebastjana
21	P	Agnieszki
22	S	Wincentego
23	N	**3 po 3 Kr.**
24	P	Tymoteusza
25	W	Nawr. św. P.
26	S	Polikarpa
27	C	Jana Złotoust.
28	P	Leonidasa
29	S	Franciszka Sal.
30	N	**4 po 3 Kr.**
31	P	Marceli wd.

Zapiski



N. P. Marja, dziecina, ofiaruje się P. Bogu na służbę w jerozolimskiej swiątyni.

Spojrzyj na obrazek, drogie dziecko; zobaczysz maleńką dziewczynkę, ze schyloną kornie główką, z rączkami skrzyżowanemi na piersiach, stojącą przed arcykapłanem jerozolimskiej świątyni. To jest N. P. Marja. Tuż za Nią ujrzysz rodziców Jej, św. Joachima i św Annę. Już bowiem w trzecim roku życia, jak głosi podanie, przyprowadzili rodzice Najśw. dziecinę Marję do kościoła w Jeruzalem, aby Ją ofiarować na służbę w świątyni.

Cieszy się i raduje Marja, że już najmłodsze lata życia swego ofiarować może Majestatowi Bożemu. Zdaje się odczuwać słowa Psalmisty, gdy śpiewał Bogu te słowa: „Weselilem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego. Stawały nogi nasze w sieniach twoich, Jeruzalem". (B. 121. 1. 2.). Zdaje się pamiętać na słowa Kaznodzieji Pańskiego: „Pomnij na Stworzyciela twego, za dni młodości twojej". (Ekklez. 12. 1.) Jakoby już zrozumiała święta Dziecina, że stworzona przez Boga, do Boga całkowicie należy i Jego jest zupełną własnością Niepokalane Jej serduszko, żywiej niż inne dzieci, odczuwa niepohamowany pęd duszy do Boga i woła z tęsknotą serdeczną: „Sursum corda". „W górę serca".

Czy podobne uczucia przepełniają serca wasze, drogie dzieci?



			Zapiski
1	W	Ignacego	
2	S	*MB. Gromn.* ●	
3	C	Błażeja b. i m.	
4	P	Andrzeja K.	
5	S	Agaty p. i m.	
6	**N**	**5 po 3 Kr.**	
7	P	Romualda op	
8	W	Jana z Mathy	
9	S	Apolonji m. ☽	
10	C	Scholastyki p.	
11	P	*Zjaw. się NMP.*	
12	S	7 Założ.Ser.	
13	**N**	**Starozapustna**	
14	P	Walentego k.	
15	W	Faustyna i J.	
16	S	Julijanny p. ○	
17	C	Juljana m.	
18	P	Symeona	
19	S	Konrada	
20	**N**	**Mięsopustna**	
21	P	Feliksa b i w.	
22	W	St. św. P. w A.	
23	S	Piotra Damj.	
24	C	*Macieja ap.* ☾	
25	P	Wiktoryna m.	
26	S	Wiktora Nest.	
27	**N**	**Zapustna.**	
28	P	Teofila m.	



Modlitwa dziękczynna Marji.

Obrazek nasz przedstawia pierwszy wieczór, przed ułożeniem się do snu Najświętszej Dzieciny Marji, owego dnia pamiętnego, w którym oddała się Ona na służbę Bogu, przy jerozolimskiej świątyni. Marja klęcząc przed łóżeczkiem swojem, rozciągnęła święte swoje rączki, wzniosła w niebo oczka — modli się. Dziękuje Panu Bogu, Stwórcy swemu, że Jej pozwolił w tak już młodych latach oddać się na wyłączną służbę Bożą. Wzywa zapewne pomocy niebieskich Zastępów, by Ją wspomogły w szczerem dziękczynieniu. Bo oto, jak widzimy, chór anielski trwa z Nią na modlitwie.

Wdzięczność bowiem za otrzymane dobrodziejstwa, jest cnotą wielką i rzadką. Zazwyczaj niewdzięcznością płaci świat za otrzymane dobra. Nie tak czyni Marja. Nie tak czynią dobre dziatki. Pamiętają one, że przez wdzięczność ściągamy nowe łaski i nowe dobrodziejstwa i od Boga i od ludzi, na dusze nasze.

A czyż mało macie powodów, kochane dzieci, do wdzięczności względem Boga? Aż nadto wiele. Stworzył was dla szczęścia wiecznego, podźwignął z upadku grzechu przez krwawą ofiarę Jezusa Syna Bożego, przyjął was za umiłowane dziatki swoje przez odrodzenie Chrztu św. — Opsypuje łaską wszelaką dusze i ciała wasze. — Bądźcież więc wdzięcznemi!



1	W.	Albina b.
2	S	*Popielec*
3	C	Kunegundy
4	P	Kazimierza
5	S	Jana od Krz.
6	**N**	**Wstępna.**
7	P	Tomasza z Ak.
8	W	Wincen. Kadł.
9	S	*Such.* Franc.R.
10	C	40 Męczen.
11	P	*Such.* Róży
12	S	*Such.* Grzeg.W.
13	**N**	**Sucha.**
14	P	Matyldy ks.
15	W	Klemensa Dw.
16	S	Cyrjaka m.
17	C	Patrycjusza b.
18	P	Cyryla Jer.
19	S	*Józ. Obl. NMP.*
20	**N**	**Głucha.**
21	P	Benedykta op.
22	W	Katarz. szw.
23	S	Feliksa m.
24	C	Gabrjela arch.
25	P	*Zwiast. NMP.*
26	S	Ludgera b.
27	**N**	**Środopustna**
28	P	Jana Kapistr.
29	W	Eustazjusza
30	S	Jana Klim. op.
31	C	Balbiny pn.

Zapiski



N. P. Marja, cnót wzorem

Przypatrzcie się, drogie dzieci, dziewczynkom zgromadzonym około swojej mistrzyni w krużganku jerozolimskiej świątyni. Mistrzyni ujęła za rączkę Najświętszą Dziecinę Marję i przedstawia Ją koleżankom i rówieśniczkom, jako wzór prawdziwie cnotliwej panienki. Bo tak było istotnie. Gdybyście się, drogie dzieci, zapytały Mistrzyni: Która z dziewczynek jest najpobożniejszą? Ona rzekłaby: Marja. Która jest najskromniejsza? Odpowiedź: Marja. — Która najgorliwsza w pracy? Marja. Która najwięcej posłuszna? Marja. O którąkolwiek cnotę pytałybyście Mistrzynię, ona odrzekłaby wam: „Jestem zupełnie pewną, że wszystkich cnót wzorem w naszym całym zakładzie, jest dzieweczka Marja, córka Joachima i Anny".

Czy świecisz takim przykładem rówieśnikom twoim, młody mój czytelniku? Może się lękasz, by cię nie nazwano „pobożnisiem" lub podobnem mianem. Możeś zapomniał o rozkazie Pańskim: „Bądźcie świętymi, jakom Ja, Bóg wasz „święty jestem".

Tak więc święte być muszą myśli nasze, słowa nasze i uczynki nasze. Obraz Boży i podobieństwo Boże, wyryte w duszy naszej, zniekształcone przez grzech, musi być przez czystość i cnotę przywrócone do pierwotnej świetności, aby był Bóg uwielbiony a dusza zbawiona. Tego wymaga chwała Boża i własnej duszy zbawienie.



1	P	Hugona b.
2	S	Franciszka ●
3	N	**Czarna.**
4	P	Izydora b.
5	W	Wincent. Fer.
6	S	Celestyna pap.
7	C	Epifanjusza
8	P	*MB. Bolesnej*
9	S	Marji Kleof. ☽
10	N	**Palmowa.**
11	P	Leona W.
12	W	Juljusza pap.
13	S	Hermenegilda
14	C	*Wielki Czwartek*
15	P	*Wielki Piątek*
16	S	*Wielka Sobota*
17	N	**Wielkanoc.** ○
18	P	*Poniedz. W.*
19	W	Jerzego b.
20	S	Teodora w.
21	C	Anzelma b.
22	P	Sot. i Kaj. mm.
23	S	Wojciecha
24	N	**Przewodnia** ☾
25	P	*Marka ew.*
26	W	*MB. Dobr. Rady*
27	S	Zyty p.
28	C	Pawła od K.
29	P	Piotra z Wer.
30	S	Katarz. Sien.

Zapiski



N. P. Marja w szkole przy jerozolimskiej świątyni.

Oto siedzą dziewczynki na laweczkach szkolnych, a pośród nich N. P. Marja. Mistrzyni u katedry wykłady. Pilnie słuchają dziewczątka głoszone nauki, aby wzbogacić się wiedzą, ukształtować serca. Ale nie masz wśród nich pilniejszej, aniżeli Marja. Ona zdaje się pochłaniać każde słowo, aby sobie je głęboko zapisać w pamięci i sercu.

Szczególnie rozmiłowaną jest Ona w nauce religji. Z niesłychaną uwagą słucha opowiadania o wielkich Patryarchach narodu żydowskiego, o czynach proroków i ich przepowiedniach, o królu Dawidzie i wielkiej obietnicy przyjścia Mesjasza z jego dostojnego rodu. Serduszko Marji drży ze wzruszenia na myśl o tylu a tak wielkich dobrodziejstwach wyświadczonych przez Boga narodowi, z którego sama pochodzi Wszak Izraelici starzy suchą nogą przeszli przez Morze czerwone, wszak dla nich Jordan wstrzymał w biegu swe fale: wszak na puszczy karmili się manną z nieba i postępowali w słupie obłoku I tyle innych cudów Bóg dla nich zdziałał. Poznaje przeto Marja coraz więcej wielkość i dobroć Bożą, aby Go tem silniej miłować.

Czy tak, drogie dziecko, korzystasz z nauki pobieranej w szkole? Czy po każdej lekcji religji pomnażasz się w znajomości i miłości Boga?



			Zapiski
1	**N**	**2 po W.** Ap.	
2	P	Atanazego	
3	W	*Królowej K. P.*	
4	S	Moniki wd.	
5	C	PiusaV. pap.	
6	P	Jana z Oleju	
7	S	Flawji i Dom.	
8	**N**	**3 po W.** Stan.	
9	P	Grzegorza	
10	W	Izydora w.	
11	S	Fran. de H.	
12	C	Pankrac m.	
13	P	Serwacego b.	
14	S	Bonifacego m.	
15	**N**	**4 po W.** Jana	
16	P	Bł. A. Boboli	
17	W	Paschalisa	
18	S	Wenancjusza	
19	C	Piotra Cel.	
20	P	Bernard. ze S	
21	S	Tymoteusza	
22	**N**	**5 po W.** Juljii	
23	P	*Dni krzyż.*	
24	W	†*NMP. Wsp.*	
25	S	†Grzeg. VII. p.	
26	**C**	**Wnieb. Pańsk.**	
27	P	Bedy w.	
28	S	*MB. Król. Ap*	
29	**N**	**6 po W.** Magd	
30	P	Feliksa pap	
31	W	Anieli Mer.	



N. P. Marja przy pracy.

Cóż to za prace wykonują dziewczątka, mieszkające przy jerozolimskiej świątyni, w których gronie znajduje się N. P. Marja? Przypatrzmy się obrazkowi. Pod nadzorem swojej mistrzyni, jedne szyją, drugie haftują, inne przędzą. Obok widzimy dziewczęta, które oczyszczają szaty kościelne. Albowiem praca utrzymania w czystości przyborów kościelnych należała też do nich. Trzeba było prać i naprawiać bieliznę, przyprowadzać do porządku kościelną odzież kapłańską, odświeżać przybory służące do ozdoby świątyni, oczyszczać naczynia i sprzęty poświęcone służbie Pańskiej. Także zajęcia kucharskie były im oddane.

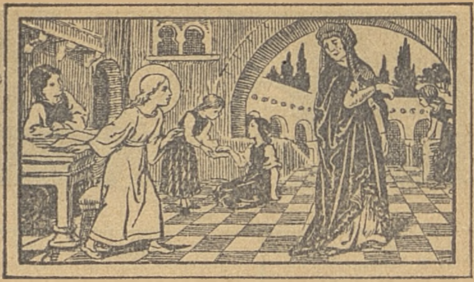
Któż te czynności spełniał sumienniej i staranniej, aniżeli Marja? Nikt z pewnością. Nietylko spełniała chętnie wszystkie posługi Jej poruczone, ale czyniła to z zamiłowaniem, z radością i weselem w sercu Czyniła bowiem je z miłości dla Boga. Wszystkie prace N. P. Marji uświęcała dobra intencja: przypodobania się Majestatowi Bożemu. Postępowała tak, jak niedługo później pouczał Apostoł: „Czy jecie, czy pijecie czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie". Ta praca z miłości dla Boga płynąca, sprawiła, że życie N Panny było jedną ciągłą modlitwą.

Czy masz tak dobrą intencję do pracy twojej, kochane dziecko? Czy jesteś podobnie pilnem i dokładnem w czynnościach twoich, jak N. P. Marja?



1	S	B. Jak. Strz. b.
2	C	Marcelina
3	P	Cycyljusza k.
4	S	*Wig.* Francisz.
5	**N**	**Zesł. Ducha św.**
6	P	*Pon. Świąt.*
7	W	Roberta op.
8	S	*Such.* Medarda
9	C	Felicjana m.
10	P	*Such.* Małg. kr.
11	S	*Such.* Barnaby
12	**N**	**1 po Z. Św.** Jana
13	P	Ant. z Padwy
14	W	Bazylego
15	S	Bł. Jolenty
16	**C**	**Boże Ciało**
17	P	Reinera
18	S	Efrema diak.
19	**N**	**2 po Z. Św.**
20	P	Silwer. p. i m.
21	W	Alojz. Gonz.
22	S	Paulina b.
23	C	Agrypiny
24	P	*Nar. św. J. Ch.*
25	S	Wilhelma
26	**N**	**3 po Z. Św.**
27	P	Władysł. kr.
28	W	Ireneusza Wł.
29	**S**	**Piotra i Paw**
30	C	Wspom. św. P.

Zapiski



Posłuszeństwo N. P. Marji.

Mistrzyni zakładu panien przy jerozolimskiej świątyni, wydaje swoje polecenia. Uczennice są posłuszne. Nie wszystkie wszakże jednakowo. Nie jedna może szemrze czasem, że ta właśnie a nie inna robota jej przydzieloną została. Nie jednej ta robota, do której ją rozkaz zmusza, wydaje się cięższą lub więcej poniżającą, niż robota, którą ma wykonać jej koleżanka. Niektóre szukają wymówki, aby się od obowiązku uchylić, tłumacząc się brakiem sił, brakiem zdrowia lub brakiem zdolności

Nie takie jest posłuszeństwo Najświętszej Dziewicy Marji. Ona uważa się za najniższą sługę w pracy ku Bożej chwale. Ona zdaje się już wówczas powtarzać te słowa, które przy Zwiastowaniu rzekła do Anioła: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego". Ona pamięta, że przełożeni miejsce zastępują Boga, że kto jest posłusznym przełożonemu, jest posłusznym samemu Bogu.

To też posłuszeństwo Najświętszej Panny jest ochocze i praca Jej gorliwą, wykonywaną z weselem i radością duszy.

Chciałbym was zapytać, drogie dzieci, czy podobnem Marji jest posłuszeństwo wasze względem rodziców, nauczycieli i przełożonych waszych?



			Zapiski
1	P	*Prz. Krwi P. J.*	
2	S	*Naw. NMP.*	
3	**N**	**4 po Z. Św.**	
4	P	Teodora b.	
5	W	Anton. Mar. Z.	
6	S	Łucji m.	
7	C	Cyryla i Met.	
8	P	Elżbiety król.	
9	S	Weroniki de J.	
10	**N**	**5 po Z. Św.**	
11	P	Piusa i p. i m.	
12	W	Jana Gwalb.	
13	S	Anakleta pap.	
14	C	Bonawent.	
15	P	Henryka ces.	
16	S	*MB. Szkaplerz.*	
17	**N**	**6 po Z. Św.**	
18	P	Bł. Szymona	
19	W	Winc. a Paulo	
20	S	Czesława	
21	C	Praksedy p.	
22	P	Marji Magdal.	
23	S	Apolinarego	
24	**N**	**7 po Z. Św.**	
25	P	*Jakóba ap.*	
26	W	Anny	
27	S	Rudolfa Akw.	
28	C	Wiktora p.	
29	P	Marty pn.	
30	S	Rufina m.	
31	**N**	**8 po Z. Św.** Ign.	



N. P. Marja brzydzi się grzechem.

Widzicie, drogie dzieci, jak dwie dziewczynki kłócą się i spierają ze sobą, wymyślając sobie wzajemnie niestosownemi słowami. Najświętsza Panienka ze smutkiem odwróciła główkę swoją, nie chcąc ani słyszeć ani widzieć obrazy Bożej. Aniołek z nieba pociesza Jej stroskaną duszyczkę. Teraz się modli zapewne rzewliwie: „Ojcze nasz i Boże, dałeś nam swoje przykazania, byśmy miłując Ciebie nadewszystko i siebie miłością wzajemną, znaleźli pokój duszy w tem życiu i pokój w wieczności — tymczasem oto ludzie lekceważą prawo Twoje, depcą przykazania Twoje, przybliżając sobie do duszy piekło za życia i piekło po śmierci".

Rozumiała N. P. Marja, jak wielkim złem jest nieposłuszeństwo względem woli Bożej, jak wielkiem złem jest grzech. Jak wielkie on nieszczęście sprowadza na duszę, pozbawiając ją częściowo lub nawet całkowicie łaski i przyjaźni Bożej, ściągając na grzesznika kary doczesne lub wieczne.

Czy unikasz ty także, drogie dziecko, grzechu, jak unikamy w domu ognia i pożaru?

Czy smucisz się, czy unikasz go, widząc grzeszących?

Czy modlisz się za grzeszników, by się zwócili na drogę cnoty?



1	P	Piotra w ok.
2	W	*NMP. Aniel.*
3	S	Znal. św. Krz.
4	C	Dominika
5	P	*MB. Śnieżnej*
6	S	*Przem. Pańskie*
7	**N**	**9 po Z. Św.**
8	P	Emiljana b.
9	W	Romana m.
10	S	Wawrzyńca m.
11	C	Zuzanny pn.
12	P	Klary pn.
13	S	Hipolita i K.
14	**N**	**10 po Z. Św.**
15	**P**	**Wniebow. NMP.**
16	W	Joachima
17	S	Jacka w.
18	C	Agapita m.
19	P	Ludwika T.
20	S	Bernarda
21	**N**	**11 po Z. Św.**
22	P	Tymoteusza
23	W	Filipa Ben.
24	S	*Bartłomieja ap.*
25	C	Ludwika kr.
26	P	*MB. Częstoch.*
27	S	Józefa Kal.
28	**N**	**12 po Z. Św.**
29	P	Scięcie ś. Jana
30	W	Róży Lim.
31	S	Rajmunda

Zapiski



N. P. Marja Pocieszycielką strapionych.

Jak wdzięcznie przytula Marja strapioną dziewczynkę do swego łona. Z jaką słodyczą wypowiada słowa pocieszenia. Słodycz jej słów brzmi jak muzyka anielska, wyobrażona na naszym obrazku. Podziwiają ją tuż opodal stojące panienki. W serce strapionego dziewczęcia wraca pokój i ciche poddanie się woli Bożej. — Może dziecko straciło ojca lub matkę; może jakie nieszczęście dotknęło jej dom rodzinny; może niesprawiedliwie oskarżona, została ukaraną niewinnie.

Czy macie, drogie dzieci, tak czułe serca w obliczu smutku i nieszczęścia bliźniego, jak je miała Marja?

Czy jest zasadą życia waszego cieszyć się z cieszącymi, a smucić wraz ze smutnymi?

Czy pamiętacie, że dzieląc się radością bliźniego, podwającie wesele jego, a smucąc się wraz z nim, odejmujecie połowę boleści jego?

Bądźcież tedy aniołami pocieszycielami bliźnich waszych. Dobre serce wasze Bóg z pewnością hojnie wynagrodzi. A gdy was także smutek nawiedzi, o który na tym świecie tak przecież łatwo, wówczas Bóg was pocieszy, zsyłając wam serca życzliwe, tkliwe na ludzką niedolę.



1	C	Bronisławy
2	P	Stefana kr.
3	S	Zenona m.
4	**N**	**13 po Z. Św.**
5	P	Wawrzyńca J.
6	W	Zacharj. pr.
7	S	Bł. Melch. G.
8	C	*Narodz. NMP.*
9	P	Piotra Klaw.
10	S	Mikołaja z T.
11	**N**	**14 po Z. Św.**
12	P	*Najś. Im. MB.*
13	W	Filipa m.
14	S	*Podw. Krz. św.*
15	C	Nikomeda m.
16	P	Kornel. i Cypr
17	S	Piętna św. Fr.
18	**N**	**15 po Z. Św.**
19	P	Januarego
20	W	Eustachego m.
21	S	*Mateusza ap.*
22	C	Tom. z Wilan.
23	P	Tekli pn. i m.
24	S	*NMP. Okupu*
25	**N**	**16 po Z. Św.**
26	P	Cyprj. i Just.
27	W	Kosmy i Damj.
28	S	Wacława kr.
29	C	*Michała arch.*
30	P	Hieronima dK.

Zapiski



N. P. Marja wspomożeniem chorych.

Podoba wam się, kochane dziatki, ten miłosierny uczynek N. Panny, gdy przyszedłszy odwiedzić chorą koleżankę swoją, złożyła ręce swe na jej dłoniach i pociesza ją w cierpieniu serdecznemi słowy? Następnie zaś klęka w izdebce swojej, modląc się o zdrowie jej duszy i ciała. Prawdziwie już wówczas zasłużyła sobie Marja na ów hołd, jakim Ją darzymy dzisiaj, wołając do Niej: „Uzdrowienie chorych — módl się za nami".

Nawiedzenie chorego wlewa w udręczone serce jego balsam pociechy. Słowo serdeczne, skromny upominek, książeczka, kwiatek, cukierek, zdołają rozweselić oblicze złożonego chorobą człowieka. Dobre i życzliwe serce, gdy stanie u łoża chorego, działa jak prawdziwe lekarstwo. Chory czuje się podniesiony na duchu, ochotniej i cierpliwiej zaczyna dźwigać krzyż cierpienia swego. Tembardziej, jeśli nawiedzający nie przestaje w modlitwie polecać P. Bogu cierpiącego bliźniego swego.

Czy tak postępujesz, drogie dziecko, gdy Bóg nawiedzi którego z twoich znajomych krzyżem choroby? — A bywa, że go dźwigać musi czasem tygodnie, czasem miesiące, a czasem nawet lata całe.



1	S	Bł. Jana z D.	**Zapiski**
2	**N**	**17 po Z. Św.**	
3	P	Kandyda	
4	W	Franc. z As. ☽	
5	S	Plac. i T. mm.	
6	C	Brunona op.	
7	P	Marka pap.	
8	S	Brygidy wd.	
9	**N**	**18 po Z. Św.**	
10	P	Franciszka ☉	
11	W	*MB.Zbawiciela*	
12	S	Maksymiljana	
13	C	Edwarda kr.	
14	P	Kaliksta p.	
15	S	Teresy pn.	
16	**N**	**19 po Z. Św.**	
17	P	Małgorz. l. ☾	
18	W	*Łukasza ew.*	
19	S	Piotra z Alk.	
20	C	Jana Kantego	
21	P	Urszuli	
22	S	Korduli pn.	
23	**N**	**20 po Z. Św.**	
24	P	Rafała arch.	
25	W	Kryspina ●	
26	S	Ewarysta pap.	
27	C	Florencjusza	
28	P	*Szym. i Tad. ap.*	
29	S	Narcyza b.	
30	**N**	*Święto Jez. Kr.*	
31	P	*Wig.* Wolfgan.	

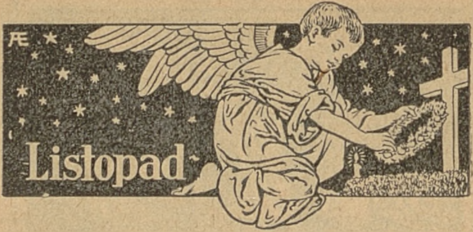


N. P. Marja, Dziewica cicha i pokornego serca.

Jakiż niezmiernie przykry widzimy obrazek. Dwie dziewczynki ubliżają Najświętszej Panience, w słowach opryskliwych i pełnych niechęci. Cóż im się w Niej nie podoba? Może to, że Marja pilna i gorliwa w pracy, a one próżniaki; może ich razi, że Marja pobożniej i dłużej się modli niż one. Może Marja została odznaczona pochwałą Arcykapłana lub mistrzyni zakładu, a one napomniane. Któż wie?

Jedno pewne, że Najświętsza Panienka z pokorą i słodyczą serca przyjęła wzgardę swoją. Ani się nie oburza, ani złem płaci za złe, ani się użala. Raczej prosi P. Boga za temi wrogiemi sobie duszami Prawdziwie godną będzie Matką Tego, który mówił o sobie: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca".

Jakże rzadko postępują dzieci w ślady cichej i pokornego Serca Marji. Ileż kłótni, zwad i sporów, kończących się długotrwałą nieraz nieprzyjaźnią Jak mało wyrozumiałości dla błędów bliźniego; jak mało ducha zgody i miłości. A przecież nie darowując uraz, sam się potępiasz, gdy mówisz do Boga: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". — Nie odpuszczasz ty, nie będzie ci odpuszczone, co zawiniłeś przed Bogiem.



			Zapiski
1	**W**	**Wszystkich Św.**	
2	S	*Dzień Zad.*	
3	C	Huberta b.	
4	P	Karola Borom.	
5	S	Zach. i Elż.	
6	**N**	**22 po Z. Św.**	
7	P	Engelberta b	
8	W	Gotfryda b.	
9	S	Pam. poś. K.	
10	C	Andrzeja	
11	P	Marcina b.	
12	S	Marcina pap.	
13	**N**	**23 po Z. Św.**	
14	P	Józefata b. i m.	
15	W	Gertrudy pn.	
16	S	*MB. Ostrobr.*	
17	C	Grzegorza C.	
18	P	Romana m.	
19	S	Elżbiety kr.	
20	**N**	**24 po Z. Św.**	
21	P	*Ofiar. NMP.*	
22	W	Cecylji m.	
23	S	Klem. pap. i m.	
24	C	Jana od Kr.	
25	P	Katarzyny	
26	S	Leonarda	
27	**N**	**1 Adw.** Waler.	
28	P	Zdzisławy	
29	W	Saturnina	
30	S	*Andrzeja ap.*	



N. P. Marja lilją czystości anielskiej.

Jeszcze młodziutką była dziewczynką Marja, gdy serduszko swoje, myśli wszystkie i uczucia swoje, ofiarowała w dań Bogu, składając ślub dozgonnej czystości. Oto klęczy przed Stwórcą swoim i zdaje się mówić: „Przyjmij Panie i Królu Cherubinów, Serafinów i wszystkich Zastępów anielskich serce moje, aby ono całe wyłącznie należało do Ciebie, aby Ci miłą była dusza moja, jako mili są Tobie niołowie święci. Niechaj jaśnieje ona śnieżno-białym blaskiem czystości, jako lilja lśni pośród kwiatów“.

Przyjął P. Bóg ofiarę świątobliwej Panienki i sprawił, że umiłowanej czystości panieńskiej najświętszej Dziewicy, nie dotknął nawet cień żądz i pokus, tej cnocie przeciwnych. Uweseliło się niebo, rozradowali się Aniołowie Pańscy, podziwiając Marję w jej szacie anielskiej czystości.

Ciebie także, drogie dziecko, przyodział Bóg na chrzcie św. szatą niewinności. Czyś ją do dnia dzisiejszego zachowało nieskalaną? Czy unikasz rozmów i nieskromnych żartów? Czy unikasz zepsutych kolegów? Czy odrzucasz precz bezwstydne pisma i gorszące obrazy, kartki i ulotki? Także nieprzystojne przedstawienia w teatrach i kinach szkodzą duszy bardzo. Pamiętaj o tem



1	C	Eligjusza b.
2	P	Bibjany pn.
3	S	Franc. Ksaw.
4	N	**2 Adw.** Barbar.
5	P	Saby op.
6	W	Mikołaja b.
7	S	Ambroż. dK.
8	C	**Niep.P.NMP**
9	P	Leokadji pn.
10	S	*NMP. Loret.*
11	N	**3 Adw.** D amaz.
12	P	Aleksandra m.
13	W	Łucji pn. i m.
14	S	*Such.* Spirydj
15	C	Maksymina w.
16	P	*Such.* Euzeb.
17	S	*Such.* Łazarza
18	N	**4 Adw.** *O.NMP*
19	P	Nemezjusza
20	W	Teofila m.
21	S	*Tomasza ap.*
22	C	Zenona m.
23	P	Wiktorji pn.
24	S	*Wig.* Ad.i E.
25	N	**Boże Narodz.**
26	P	*Św. Szczepana*
27	W	*Jana ap. i św.*
28	S	Młodzianków
29	C	Tomasza b.i w
30	P	Eugenjusza b
31	S	Sylwestra p.

Zapiski



Życie N. P. Marji w obliczu Boga.

Spogląda, jak widzisz na obrazie, oko Opatrzności Bożej, na ludzkie życie i na ludzkie czyny. Tylko że ludzie często zapominają o tem, na swoje własne nieszczęście. Nie zapominała jednak o obecności Bożej N. P. Marja. Widzicie Ją, drogie dziatki, przy pracy, niosącą na główce, zwyczajem ludów wschodnich, dzban wody ze studni. Ale oczy Jej duszy skierowane do Boga. Wszędzie widzą Jego obecność. Wszędzie i zawsze usiłuje Mu się podobać, wszystko, nawet rzecz najmniejszą, czynić ku Jego czci i chwale.

Czy postępujemy podobnie? Czy po za czasem modlitwy, wśród pracy, zabawy lub przechadzki pamiętamy o Bogu? Czy uwielbiamy Go za dnia, gdy płonie nad nami gorejąca tarczą słońca? Wszak Ono wielkim darem Boga. Czy uwielbiamy Go z nastaniem nocy w łagodnym świetle księżyca, gdy roziskrzy się niebo setkami tysięcy gwiazd? Wszak one też darem Bożym.

Niechaj z duszy waszej, drogie dzieci, jak najczęściej wznosi się myśl do Boga, pełna miłości ku Niemu i dziękczynienia.

Obrazki objaśnił: *Ks. pref. Tadeusz Mar.*

NA BOŻE NARODZENIE.

Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie,
Droższy widok, niż ma niebo w maleńkiej
[osobie.

Zbawicielu drogi, takżeś to ubogi,
Opuściłeś śliczne niebo, obrałeś barłogi.

Czyżeś nie mógł Sobie w największej ozdòbie,
Obrać pałacu drogiego, nie w tym leżeć żłobie,

Gdy na świat przybywasz, grzechy z niego
[zmywasz,
A na zmycie tej sprosności, gorzkie łzy wy-
[lewasz.

Któż tu nie struchleje, wszystek nie strętwieje,
Któż Cię widząc płaczącego, łzami się nie zleje.

Przed Tobą padamy, czołem uderzamy,
Witając Cię w stajence między bydlętami.

Zmiłuj się nad nami, obmyj z grzechów łzami,
I przyjmij serca skruszone, które Ci składamy.



Mat. Schiestl: Boże Narodzenie.

BOSKI PRZYJACIEL DZIECI.



„Dopuście dziateczkom przyjść do Mnie".

Był wieczór. Pan Jezus strudzony całodziennem opowiadaniem słowa Bożego usiadł na kamieniu. Nie trwało długo a otoczyły Go niewiasty żydowskie z swojemi dziećmi. Te prosiły Pana Jezusa, aby włożył ręce swoje na głowy dzieci ich i pobłogosławił im. Apostołowie, troskliwi o spokój dla Mistrza swojego, chcieli odegnać niewiasty i dzieci. Jezus zaś lubiał dzieci, bo wiedział, że dusze ich są jeszcze czyste, niewinne, że kochają Boga, wierzą Mu i ufają. Dlatego odezwał się do Apostołów: „Dopuście dziateczkom przyjść do Mnie, a nie zabraniajcie im".

Te same słowa mówi Pan Jezus do was, dzieci drogie. Prawda, że wy nie możecie pobiec do znużonego Zbawiciela siedzącego na

kamieniu ale możecie zawsze pójść do kościoła i odwiedzić Go utajonego w Najśw. Sakramencie.

Ale jeśli chcecie naprawdę okazać miłość i przywiązanie do Pana Jezusa, to nie wystarczy odwiedzić Go jedynie — trzeba też często przyjmować Go w Komunji św.

Ojciec św. Pius X. wydał rozporządzenie, według, którego już małe dzieci mogą przystępować do Sakramentu Ołtarza, skoro umieją odróżnić chleb zwykły od chleba eucharystycznego. I mogą przystępować nawet codziennie, jeśli są w stanie łaski poświęcającej i idą do Komunji św. w dobrej intencji t. j. z sercem prostem i pobożnem. Jeżeli tak Papież zarządził, to najwidoczniej jest to wola samego Pana Jezusa. On chce w pierwszem zaraniu posiąść serduszka wasze, drogie dziatki, nim je jad grzechu zatruje.

Przystępujcie przeto często, a jeśli można i codziennie do Komunji św. Komunja św. dopomoże wam do wytrwania w dobrem, do utrzymania czystości i niewinności duszy, ona wam niebo otworzy. A zatem pamiętajcie, że z głębi ołtarza — z tabernakulum woła na was Pan Jezus; wsłuchajcie się w Jego głos: „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie".

MIŁOSIERNA LEKARKA.

Rankiem w październiku 1850 r. zimny wiatr jesienny powiewał w kierunku lasu bielańskiego i rozpędzał małe chmurki, które jako mgła lekka zasłaniały firmament niebieski.

Jeszcze błyszczały kryształowe kropelki rosy na trawach, a także z powiek biednej dzieciny, która właśnie tego ranka szła wzdłuż łąk, zwisały białe łezki, które powoli spadały na ziemię po bladem licku. Była to dziewczynka około lat jedynastu, słaba i delikatna, ale o miłem wejrzeniu, zdradzającem niewinność serca. Zatrzymała się przy krzyżu przydrożnym; pobożnie złożyła rączęta i modliła się gorąco. Modliła się za swoją mamę, która leżała chora w domu — a gorące prośby pobożnego dziecięcia aniołkowie zanosili przed tron Boży.

Niedaleko od tego miejsca wśród uroczych drzew wznosił się śliczny dworek. W ogródku pięknie uprawianym widać było pachnące róże, gwoździki i pelargonje, a wśród nich w tysiączne kropelki rozbijał się wodotrysk; plusk wody zabawiał małe towarzystwo, które urządzało sobie śniadanie na terasie domu.

Wszyscy siedzący przy śniadaniu byli w najlepszym humorze. Zwłaszcza zabawiały się dwie dziewczynki zwinnem skakaniem małego pieska, który łapał chciwie rzucane mu kawałeczki bułki.



Zatrzymała się przy krzyżu.

Skoro nasza dziewczynka skończyła swą modlitwę zbliżyła się do bramy dworku. Z dziecinną ciekawością przyglądała się przez jakiś czas wesołemu towarzystwu; potem zwróciła oczy ku niebu i ostrożnie weszła do ogrodu. Wstąpiła na schody terasy i stanęła o kilka już tylko kroków od wytwornego towarzystwa.

Nagle wzrok pana domu padł na małą dziewczynkę. Wyraz niezadowolenia przemknął się po jego twarzy; myślał, że to żebraczka i krzyknął ostrym głosem: „Tu nie wolno żebrać".

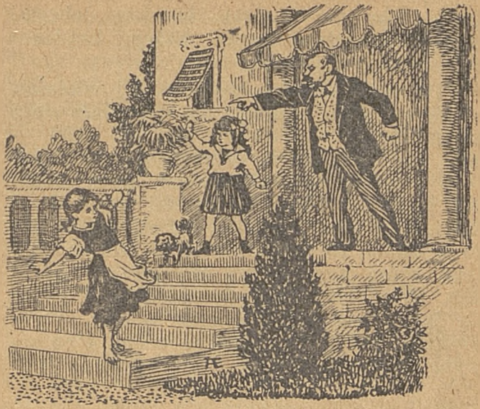
Mała spuściła oczy, podczas gdy rumieniec wystąpił na jej policzki i odpowiedziała przytłumionym głosem: „Ja nie przychodzę żebrać, czy pan nie jest doktorem z Woli? Moja matka jest ciężko chora.

Pan niechętnie pokręcił głową, a z ust jego dała się słyszeć szorstka odpowiedź: „Pomyliłaś się, idź sobie. Ja nie jestem doktorem dla ludzi twego stanu, nie jestem lekarzem żebraków".

I grożąc jej ręką rozkazał, aby się wróciła, a kiedy jeszcze biedna wahała się, jedna z pięknie ubranych panienek zawołała: Idź precz żebraczko, a uważaj, abyś kwiatków nie podeptała, bo inaczej poszczuję cię naszym pieskiem".

I w rzeczywistości pies skoczył ku dziewczynce.

Biedna przestraszyła się tak bardzo, że się zatoczyła na schodach, prędko skoczyła i przytem nogę sobie zraniła. Ta rana jednak bolała ją o wiele mniej, aniżeli bezlitosna odprawa lekarza.



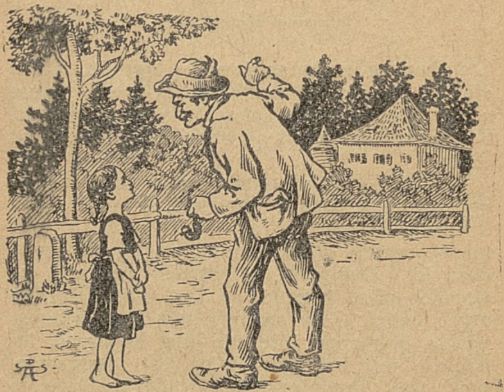
Pomyliłaś się, idź sobie!

Smutna stała za bramką ogrodu, która się za nią zaraz zamknęła. Co się stanie z jej mamą, skoro lekarz nie chce pomóc. Z ociąganiem się i powoli oddaliła się od domu.

Właśnie przechodził drogą jakiś uczciwy wieśniak. Skoro zobaczył, że mała taka smutna, zapytał się jej, co jej dolega. Ze łzami w oczach opowiedziała, co jej się przydarzyło. Człowiek popatrzał na nią ze współczuciem i rzekł: O tak! natrafiłaś na złych ludzi. Ten surowy pan jest rzeczywiście doktorem, ale nie dla biednych ludzi; on jest bogatym. I im jest bogatszym, tem jest dumniejszym i nielitościwszym względem ubogich. Lekarz jednak z Woli.

do którego tyś chciała iść, jest dobrym, uczynnym człowiekiem, który każdemu chętnie rady i pomocy udziela.

Po tych słowach wskazał jej wieśniak na prawo, gdzie ciągnęła się wspaniała aleja kasztanów. Niedaleko tej alei — rzekł — tam, gdzie dachy się czerwienią, znajdziesz dom z zielonemi okiennicami, obok także jest piękny ogród z żelaznemi kratami od drogi. Tam mieszka lekarz. Jeśli nie będzie go w domu, to z pewnością zastaniesz jego żonę, która umie leczyć nie gorzej, niż jej mąż. Przed laty ona mię uleczyła, a gdym się jej potem zapytał. com winien, odpowiedziała mi: „Nie macie za wiele, a co się czyni biednym, to się Bogu czyni".



Po tych słowach wskazał jej wieśniak na prawo.

Pełna ufności dziewczynka podziękowała wieśniakowi serdecznie za radę i pewnym już krokiem poszła wskazaną drogą. Wnet przybyła na miejsce. Wszystko tak było, jak jej wieśniak opisał. Przy bramie tego dworu stała pani jeszcze młoda o szlachetnem obliczu, w którem dobroć serca się odbijała. Właśnie obdarzała jałmużną gromadkę ubogich, którzy się do niej cisnęli. Milutka pięcioletnia dziewczynka i jeszcze młodsza jej siostrzyczka, córeczka tej pani, prosiły swej mamusi o pieniądze, by i one mogły dać ubogim.

Skoro wszystkie dzieci otrzymały jałmużnę, dwie małe córeczki poszły do dworu, tylko piękna i dobra pani została jeszcze na podwórku i patrzała, czy nie czeka jeszcze jakie dziecko na jałmużnę. Wtedy spostrzegła naszą dziewczynkę, która dopiero teraz się odważyła zbliżyć do bramy. — „Czyś ty nic nie dostała?“ — spytała uprzejmie skinąwszy na dziecko; chodź tu, to przyniosę ci zaraz“.

Mała przystąpiła bliżej i szeroko otwarła swe niebieskie oczy na dobrą panię. — „Czy pani jest żoną doktora z Woli“ — zapytała z ufnością.

Pani spojrzała na dziewczynkę nieco zdziwiona. „Któż ci to powiedział, drogie dziecko“ — zapytała, uśmiechając się.

„Jeden wieśniak mi powiedział — odpowiedziała mała — iż Pani już nieraz chorym pomogła“.

Niewymownie miły wyraz jeszcze piękniejszą uczynił twarz pani. „Dałby Bóg — powiedziała do siebie półgłosem — aby mi

się jeszcze nieraz udało uśmierzyć cierpienia i przynieść pociechę. Ale powiedz mi — ciągnęła dalej, schylając się do małej — czego sobie życzysz ode mnie?“

„Właśnie szukam dobrego doktora z Woli, aby mojej chorej mamie jakie lekarstwo przepisał“.

„A czemże jest twoja mama?“

„Szyje dla ludzi w okolicy“.

„A twój ojciec?“

„Umarł“ — odparła dziewczynka ze spuszczoną głową.

„Jak się nazywasz drogie dziecko?“

„Nazywam się Józefa Łodyga“.

„Skąd przybywasz?“

„Ze wsi o trzy godziny drogi stąd“.

„A dlaczego tak daleko przychodzisz szukać lekarza?“

„Ksiądz proboszcz, który nieraz moją mamę odwiedzał, poradził jej, aby mię posłała do lekarza w Woli, gdyż jest on bardzo zdolnym i dobrym lekarzem, który chętnie ubogim pomaga“.

„Niestety niema go w domu, właśnie pojechał do ciężko chorego w sąsiedztwie“.

„O! to niech pani zaopiekuje się moją mamusią“ — prosiła pokornie Józia.

Lekki uśmiech pojawił się na ustach pani. „Ja umiem tylko cierpienia serca leczyć, moje drogie dziecko“ — odpowiedziała łagodnie.

„To i mojej mamie pani będzie mogła pomóc — zawołała Józia — ona często od śmierci ojca skarży się na ból serca“.

Pani popatrzyła na dziewczynkę z widocznem wzruszeniem. „O ile to tylko jest

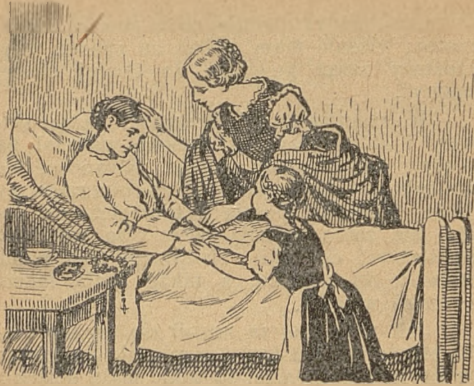
w mojej mocy, chętnie chcę pomóc twojej matce; właśnie mam jechać na spacer, więc możemy zaraz pojechać do twojej chorej mamy“.

W rzeczywistości przyszedł zaraz służący i skłoniwszy się głęboko wskazał na piękny zajeżdżający powóz. Równocześnie zbliżyła się inna pani, która otrzymawszy jakieś polecenie poszła z powrotem do domu, ale zaraz wróciła, wręczając coś pani doktorowej do ręki. Następnie obie panie wsiadły do powozu, a także Józia razem z niemi wsiadła.

Jak w powietrzu unosił się prędko lekki powóz wzdłuż kwiecistych łąk ku górom lesistym. Pieszo musiało takie małe dziecko, jak Józia, iść trzy godziny, ale dobre konie z lekkim powozem nie potrzebowały ani godziny. Dobrej Józi zdawało się, że śni. Jechała pięknym powozem — jakby w bajce — po obu stronach drogi migały się przed jej oczyma domy i pola i nim się spostrzegła, przebyli już całą drogę.

Ukazał się także ubogi domek Józi.

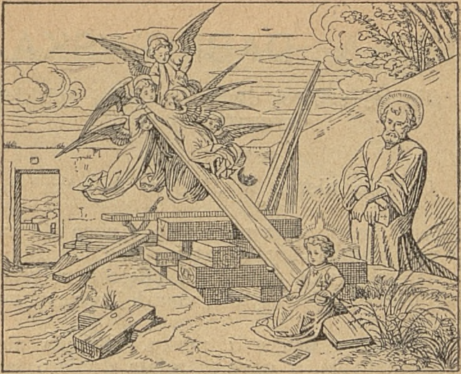
Mama Józi leżała na łożu boleści i właśnie zwróciła swój zwrok ku obrazowi Ukrzyżowanego, ozłoconego promieniami słońca. Zdawało się jej, jakoby właśnie tego dnia Zbawiciel przyjaźniej na nią spoglądał i zwiastował koniec jej nędzy. A kiedy później spoglądnęła przez nawpółotwarte okno, zdawało się jej, jakby jakaś piękna twarz uśmiechnęła się do niej mile i zachęcająco. Czy to był sen, czy też rzeczywistość?



Już stoi przy łóżku chorej miła postać.

To nie był sen, oto już stoi przy łóżku chorej miła postać, już kładzie na jej rozpalone czoło swoje delikatne, białe ręce, już słyszy słodkie słowa pociechy, które ją bardziej wzmacniają niż najlepsze lekarstwa. A obok szlachetnej pocieszycielki stoi jej Józia i opowiada, jak dobra pani doktorowa obiecała pomóc jej matce. I dotrzymała słowa. Przy pożegnaniu wręczyła pani biednej wdowie znaczniejszą sumę pieniędzy i obiecała na przyszłość zaopiekować się nią i Józią. Przysłała także dobrego doktora z Woli.

Wkrótce wyzdrowiała wdowa i bieda jej skończyła się.



E. v. Steinle.

W domku Józefa, opiekuna swego,
Dzieciątko Jezus przebywało samo;
Ojciec więc z niebios wysyła do Niego
Grono Aniołków — gdy szeptało: „Mamo",

„Mamusiu droga! jam biedna dziecina,
„Nie mam zabawek, ni trąbki, ni konia;
„Wiem: w tem nie Twoja lub Józefa wina,
„Że ja mam tylko podwórko i błonia".

Lecz dobra Matka i Józef nasz święty,
Skromną rozrywkę gotują Dziecinie,
Robiąc huśtawkę, ponad grube pręty;
By je zabawić, zanim dzionek minie.

Usiadł Pan Jezus, siedli Aniołowie,
By zważyć Dziecię, kładą swe ciężary;
Lecz nie zdołali niebiescy posłowie:
Bo ciężar wielki, bo to Dar nad dary.

Ks. T. M.

LENKA DĄBROWSKA.

(O ślicznej śmierci dwunastoletniej polskiej dziewczynki).

Czytam nieraz w „Małym Światku“ *), że dzieci przypominają sobie Lenkę, o której im pisałam niedawno, i chcą iść za jej przykładem. Myślę zatem, że i Czytelnicy kalendarzyka Salwatora chętnie usłyszą o tej dobrej dziewczynce, zmarłej w zeszłym roku (1925).

Znaliśmy Lenkę z parku. Bawiła się z rodzeństwem, a chociaż miała dopiero lat 12, to opiekowała się młodszemi tak serdecznie, prawie po macierzyńsku, że wszyscy przyglądaliśmy się Małej z wielkiem zajęciem i radością. Nie było w niej nic samolubnego. Ciągle pamiętała tylko o drugich, to matce usłużyć, to służącej w pracy ulżyć albo rodzeństwo pobawić. Widać było, że opieka jej była miła i pożyteczna, bo teraz, kiedy starszy brat chce być pilnym i wytrwałym, z czułością zwraca wzrok na obrazek Lenki, który ma na swym stoliku, jakoby u niej szukał pomocy. Lenka potrafiła zachęcać do dobrego. Jedne z ostatnich jej słów były: „Wszystkich Was proszę o jedno: więcej się pobudzajcie ku dobremu!“

---

*) Ładny ten miesięcznik dla dzieci wychodzi w Poznaniu, ul. Pocztowa 15.



Lenka Dąbrowska
ze swoją młodszą siostrzyczką.

Jakoś nie myliliśmy się w dobrym sądzie o dziewczynce, bo podług zdania babci, dziecko to nie zrobiło nikomu krzywdy.

Bardzo była obowiązkowa i pracowita. Nie lubiła wychodzić, ale pomagać i bawić się w domu. Nie szukała znajomości z innemi dziećmi. Najlepiej czuła się z braćmi i siostrzyczką. Według określenia rodziny posiadała wielkie domowe cnoty.

Mimo, że była z jednej strony bardzo poważna, to z drugiej znów zachowała naturę i porywy dziecięce. Miała duszyczkę niewinną i skłonną do wszystkiego, co dobre, co służy dobru ogólnemu.

Dbała o porządek wkoło siebie i u drugich, chciała, by wszystkim było dobrze.

„Była do życia“ — powiada babcia, wesoła, żywa, lubiła rozrywki. Śmierć jej nastąpiła niespodzianie i bez powodu pośredniego. Choroba trwała tylko kilka dni i miała ostry przebieg.

Przez jakiś czas uczyła się w szkole. Mawiała, że nie wdaje się z koleżankami, „bo kłamią“, a ona brzydziła się kłamstwem. Wolała ponieść karę, przyznając się, niż zbrudzić się nieprawdą. Nie umiem powiedzieć, jak mi się podoba ta szczególna zaleta Lenki, bo, uważajcie, miłe dzieci, nie kłamać — to znaczy pełnić pierwszą, najważniejszą cnotę, która się nazywa prawością. Od tej prawości pochodzi wiele cnót innych, tak samo, jak od kłamstwa — wszelkie prawie upadki całego życia. Spytajcie zbrodniarzy, od czego zaczęli swe wielkie grzechy — powiedzą, że od kłamstwa. Unikajcie go zatem jaknajbardziej.

Gdybyście nic więcej nie odpatrzyli od Lenki, jak tylko tę jej wielką uczciwość i prawość, toby było bardzo, bardzo wiele.

A teraz posłuchajcie o chorobie Lenki. Opisali ją rodzice, więc tylko powtarzam za nimi.

W początku lutego 1925 r. zachorowała nagle i obłożnie, na zapalenie mózgu. Przeczuwała śmierć.

— Tatusiu, cieszę się, bo niedługo będę wolna.

Ojciec posłał po księdza, Lenka tymczasem objęła matkę za szyję i zaczęła mówić:

— Mamusiu, czy widzisz, że tu stoi Matka Boska? Mateńko, ja odchodzę od Was, ja umieram i chcę się z wszystkimi pożegnać! Tylko nie płaczcie po mnie"...

Po odmówieniu w głos modlitwy „Pod Twoją Obronę" zaczęła się głośno spowiadać, zacząwszy odmówieniem aktów Wiary, Nadziei i Miłości.

Tymczasem wszedł ksiądz. Po spowiedzi prosiła bardzo o Komunję św., którą przyjęła z wielką miłością i żarliwością, poczem sama z siebie poczęła powtarzać: Święty, Święty, Święty Pan Zastępów! Pełne są niebiosa i ziemia chwały Majestatu Jego! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokości. Wszyscy obecni, rodzina, ksiądz, lekarz i siostry zakonne byli zdumieni słowami dziecka.

Wzięła do rączki gromnicę i dziękowała księdzu gorąco za ostatnią posługę, a do rodziny rzekła:

— Odchodzę do Boga i bardzo Was proszę, nie płaczcie po mnie!

Dziękowała wszystkim, rodzicom, pielęgniarkom, lekarzom i przepraszała za swe małe przewinienia.

— Nie chcę żadnych wieńców: zabiorę z sobą wieniec z Waszych łez, a ten nigdy nie zwiędnie... Włóżcie mi białą sukienkę na znak mojej niewinności... Włosów mi nie obetnijcie: do trumienki zostawcie moje warkocze.

Po chwili znów się odezwała:

— Tak krótko Wam śpiewałam piosenki... będziecie mieli swego Aniołka, który Wam wyprosi wszystkie łaski u Boga.

Dalej opowiadała, jak przed kilku tygodniami przeczytała w „Kurjerze Poznańskim" nekrolog (wspomnienie pośmiertne) 13-letniej Maniusi i dodała:

— Tknęło mnie coś, że i zemną tak będzie. I Wam będzie ciężko pisać o mnie. A napiszcie tak: Bóg powołał do grona Swoich Aniołków naszą małą córeczkę i przyjaciółeczkę Lenkę...

Potem wymieniała wszystkie zabawki, które mają jej być włożone do trumienki.

— Puszkę moją proszę otworzyć i połowę pieniędzy dać ubogim, a resztę podzielić chłopcom (braciom).

W przerwach, wśród postępującej duszności, ciągle się modliła, odmawiając: Zdrowaś Marjo — Przed Twe ołtarze zanosim błaganie — Panie, roztrąć pychę nieprzyjaciół naszych i poraź ich mocą prawicy Twojej, albo śpiewała melodję: Ludu mój, ludu,

cóżem Ci uczynił. (Było to w poście). Mówiła o sobie:

— Pogrzeb Lenki będzie w niedzielę. Miałam nadzieję, że wrócę do domu, gdzie będę jeszcze mogła pracować i pomagać...

Gdy ktoś zaszlochał, rzekła:

— Nie zatrzymujcie mnie Waszemi łzami! Tylko pozornie jestem wśród Was — a naprawdę już stoję przed Bogiem. O duszę moją jestem zupełnie spokojna.

Wreszcie zwróciła się do wszystkich obecnych i podniósłszy rączkę, odezwała się:

— Wszystkich Was proszę o jedno: więcej pobudzajcie się ku dobremu!

Ostatnia jej zrozumiała modlitwa, którą całą dokładnie odmówiła, była to modlitwa św. Bernarda: Pomnij, o najdobrotliwsza Panno Marjo, poczem z przerwami, ale głosem silnym i czystym, zaśpiewała „Serdeczna Matko“...

Potem ucichła i zgasła. Pan Bóg zabrał czystą duszyczkę Lenki do nieba. Było to 12 lutego 1925 r.

O, dzieci drogie, bądźcie i Wy takie, jak Lenka. Niczego więcej dla swej pociechy nie pragną od Was rodzice i przyjaciele dobrego dziecka!..

K. Berkanówna.



„POPROSZAJKA."

Co rano na dzień dobry, u parterowego okna szarej kamienicy Kijowa, stawał mały piesek i żałośnem szczekaniem oznajmiał swoje przybycie.

Psina była cierpliwa, bo czasem trudno było obudzić mieszkańca parterowego pokoju, więc szczekała nieraz długo, aż złotowłosa główina wysunęła się z okna. Mały chłopczyna, może sześcioletni, częstował psa resztkami z dnia



Słońce się śmieje.

poprzedniego, choć to było u Bolszewików i trudno było o żywność.

Piesek raz po raz wył podskakując, jakgdyby chciał wyrazić radość i wdzięczność swemu dobroczyńcy. Piotruś nie zapominał o swym przyjacielu, którego nazwał: „Poproszajką" tylko trudno mu było rano rozstać się z łóżkiem, bo do szkoły chodził dopiero o dziewiątej, a Poproszajka nierzadko zjawiała się już o siódmej rano — naturalnie że wcześniej wstawała. Przychodziła też czasem w ciągu dnia.

Chłopak po powrocie ze szkoły był zajęty kim innym i nie myślał o piesku. Raz po raz wychylał się z okna, by się przekonać, czy dziaduś siwowłosy, uczestnik powstania, już siedzi w niszy okna piwnicznego? — Dziaduś też był głodny i wiedział z doświadczenia, że mały Piotruś o nim pamięta i dla niego podwieczorek przyrządza. Małemi rączkami trzymając garnuszek z kawą i kromkę chleba której chętnie się wyrzekał dla staruszka, schodził po kilku schodkach na ulicę. — Radość dziadka uszczę-



Deszcz leje.

śliwiała dziecko! Dziaduś płakał rzewnie na widok kawy i chleba, błogosławił chłopczynę i przepowiadał lepszą przyszłość małemu dobroczyńcy.

Może modlitwa staruszka wyjednała chłopcu życie i szczęśliwą ucieczkę od Bolszewików. Dziaduś pewno już umarł, bo był bardzo stary i słaby, Poproszajka pewno z głodu zdechła, a chłopczyk ma już lat dwanaście, chodzi do szkoły i wspomina mile swych przyjaciół, tylko mu ich żal, bo zostali u Bolszewików i już ich nie zobaczy nigdy!

Dobroczynni Ślązacy.

Czytelniku mały! Słyszałeś już coś o dobroczynności poczciwych Ślązaków, co to grosz ostatni oddają dla sprawy Bożej? A ile to oni już pobudowali kościołów, ile domów Bożych przyozdobili, ile klasztorów podźwignęli z ruiny a ilu studentom dopomogli do kształcenia się na kapłanów!

Oto na obrazku obok przywodzę Ci przed oczy 77-letnią Ślązaczkę, p. Pilarską z Bytomia, prawdziwą przedstawicielkę tych poczciwych Ślązaków. Babusia ta bardzo wiele już dobrego wyświadczyła różnym zakonom, popierając je jałmużną jużto swą własną jużto zebraną od innych. Także Księżom Salwatorjanom dużo ona już dopomogła w pracy około wychowania młodzieży do stanu duchownego. Serdeczne „Bóg zapłać!“ więc jej zato. Szczera podzięka i cześć także wszystkim innym łaskawym dobrodziejom ze Śląska!

A ty, mały czytelniku, proś Pana Boga za tymi wszystkimi dobrodziejami, aby im nie szczędził łask swoich i raczył długo ich zachować przy życiu. Sam zaś, kiedy dorośniesz, naśladuj ich piękny przykład a już teraz oszczędzaj twe podarowane ci grosze i oddaj je, zamiast na łakocie, na cele dobre. Miła to będzie ofiara dla Pana Boga a stąd miła także twoja pamięć u ludzi.



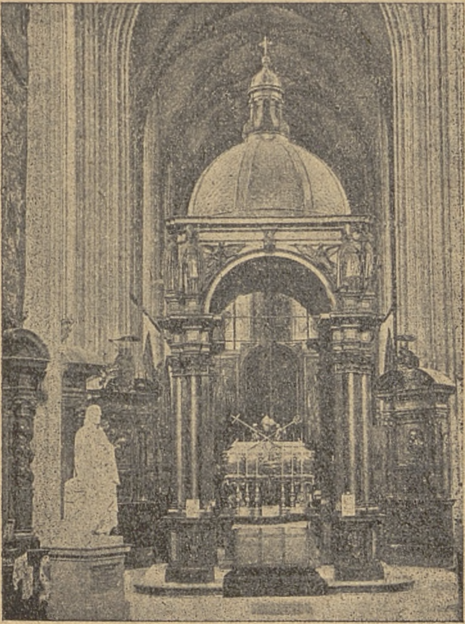
Tekla Pilarska z Bytomia.

ŚW. STANISŁAW

Biskup-Męczennik.

Niedarmo Kraków uważa się za serce Polski i co roku tyle wycieczek ludzi starszych a przedewszystkiem młodzieży zmierza do tego grodu starego. Tam głównie rozgrywały się dzieje Polski, tam tyle pamiątek i zabytków, tam każdy prawie kamień zda się szeptać przybyszowi o wielkiej Krakowa przeszłości. Nad rynkiem króluje prześliczny Kościół Marjacki, najpiękniejsza świątynia w Polsce, ale nad całem miastem góruje Wawel wznoszący się na wzgórzu skalistem nad Wisłą. Wawel też pociąga przedewszystkiem oczy i serca przybyłych; tam stoi zamek królewski, długowiekowa siedziba królów polskich, a obok wspaniała katedra, jedna z najstarszych świątnic polskich. Jej brama cały dzień otwarta zaprasza wszystkich przechodniów i prowadzi do tego najdroższego skarbu dla serca polskiego. Tam w podziemnych grobach spoczywają królowie polscy, czekający na głos trąby anielskiej w dniu ostatecznym. Tam tyle wielkich i pamiętnych dla narodu chwil przeżyto, tam przed wielkim ołtarzem złotousty Skarga kazania sejmowe prawił. Lecz kto przestąpi progi świątyni i wejdzie do wnętrza, tego przedewszystkiem uderzy trumna srebrna na środku katedry stojąca. Piękna srebrna trumna pokryta rzeźbami, a nad nią jakby dach ochronny, na czterech słupach wznosi

się kopuła pozłacana. I cóż kryje w sobie ta trumna bogata, która zajmuje środek świątyni? Co w niej pociąga tysiące i tysiące naszego ludu polskiego, nawet z dal-



Trumna z relikwiami św. Stanisława w katedrze krakowskiej.

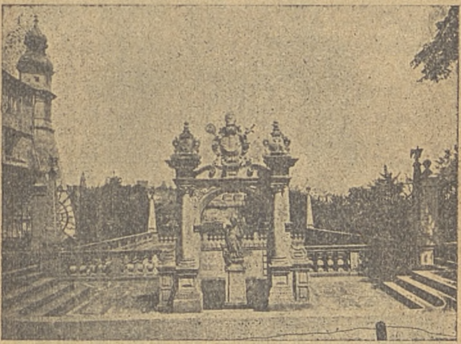
szych okolic, spieszącego do tej trumny, zwłaszcza 8 maja. Co za skarb mieści się w jej wnętrzu? Skarb droższy nad złoto i drogie kamienie, bo relikwje wielkiego biskupa krakowskiego i męczennika, św. Stanisława ze Szczepanowa.

Każde dziecko polskie słyszało o św. Stanisławie, biskupie krakowskim, o tym wielkim mężu, który nawet króla odważył się upomnieć i dla prawa Bożego śmierć męczeńską poniósł.

Do Krakowa należał, bo niedaleko Krakowa, w Szczepanowie 20 lipca 1030 r. się urodził. Od lat dziecięcych odznaczał się skromnością i pobożnością i był przykładem dla późniejszego młodzieniaszka św. Stanisława Kostki, którego właśnie w roku ubiegłym, t. j. 1926, obchodziliśmy 200-letnią rocznicę kanonizacji. Przez rodziców troskliwie wychowany i za granicę na studja wysłany, po powrocie do ojczyzny, w Krakowie święcenia kapłańskie otrzymuje i wkrótce biskupem tamże zostaje.

Jako pasterz ustanowiony przez Chrystusa Pana miał czuwać nad owieczkami sobie powierzonemi, by żadna z nich nie zginęła, musiał walczyć ze złem i grzechem, by szerzyć Królestwo Boże. Wtedy to ówczesny król polski, Bolesław Śmiały, król wprawdzie dzielny i mężny, lecz swem życiem zdrożnem szerzył zły przykład. Biskup nie mógł patrzeć na to obojętnem okiem, a skoro jedno i drugie napomnienie nie odnosiło skutku, rzucił na króla klątwę kościelną, by tą karą króla do upamiętania przywieść. Swem powodzeniem upojony i pychą zaślepiony król czuł się zbyt po-

tężnym, aby uznać swą winę i przed biskupem się ukorzyć. Owszem klątwa kościelna, rzucona na króla, nową nienawiść w nim do biskupa zapaliła. Kazał więc król swoim rycerzom biskupa świętego zabić. Żaden jednak na krok tak śmiały się nie ważył. Wtedy król rozgniewany na biskupa, sam, gdy ten Mszę św. w kościele na Skałce odpra-



Sadzawka przy kościele św. Stanisława na Skałce w Krakowie.

wiał, mieczem ciął w głowę i życia pozbawił. Opowiada stara tradycja, że król mszcząc się na trupie biskupa, swego nieprzyjaciela, posiekał go na kawałki i do sadzawki obok wrzucić kazał. Lecz cztery orły szczątków św. Męczennika pilnowały i jasność unosiła się nad zwłokami zabite-



Kościół św. Stanisława na Skałce w Krakowie.

go, a kiedy kawałki ciała razem złożono, zrosły się razem, co miało być zapowiedzią zrośnięcia się dzielnic polskich znowu w jedno potężne królestwo polskie. Do dziś dnia jeszcze znajduje się ta sadzawka na podwórzu przy kościele na Skałce, a w samym kościele pokazują na ścianie ślady krwi przelanej przy śmierci św. Biskupa.

Poległ św. Stanisław, ale poległ w obronie prawa Bożego z ręki nieprzyjaciela, a tak stał się naśladowcą dobrego Pasterza, Jezusa, stał się wiernym uczniem Chrystusowym. który chętnie życie oddaje w obronie czci Bożej. W czem innem jeszcze naśladował Zbawiciela. Pan Jezus umierając na krzyżu modlił się za swych prześladowców i zaraz jeden z łotrów się nawraca, a setnik wracając do domu bije się w piersi, mówiąc: prawdziwie to Syn Boży.

W ten święty sposób i Biskup-męczennik zemścił się na swym prześladowcy. Za zbrodnię spadły na króla i kraj cały ciężkie kary od samego papieża. Król musiał z kraju uchodzić. I czyż nie modłom świętego Męczennika przypisać należy, że król ukorzył się przed Bogiem i zaczął ostrą pokutę Ukrył się w klasztorze w Osjaku (w Karyntji) i tam w habicie zakonnym na pokucie jeszcze kilka lat przeżył. Do dziś w Osjaku pokazują grób króla-pokutnika. Jak Biskup przez śmierć męczeńską, tak zapewne król przez pokutę dostał się do przybytków wiecznych, gdzie już miłość i zgoda panuje i gdzie obaj razem za ojczyznę się modlą.

Patronem Polski jest św. Stanisław,

bo polska krew w nim płynęła, bo z naszej ziemi przeszedł do niebieskich mieszkań. Polską się opiekuje i niejedno zwycięstwo jemu się przypisuje.

W czasie bitwy pod Grunwaldem ukazał się św. Stanisław w stroju biskupim, błogosławiący wojsko, co dodało wojownikom otuchy. To też król Jagiełło nad jego grobem kazał zawiesić 51 chorągwi zdobytych na Krzyżakach.

Dlatego słusznie nietylko Kraków, gdzie spoczywają jego relikwje, ale cała Polska czci go jako Patrona i do niego jako do Ojca całej ojczyzny się ucieka. I ty, dziecię polskie, skoro kochasz ojczyznę, zwracaj się często do św. Stanisława Biskupa, błagaj go, niechaj z nieba ojczyzną naszą miłą się zajmuje, niech wyprasza dla niej tego ducha wiary, którym sam się odznaczał, by nasza ojczyzna wolna, wielka i potężna wierze religji naszych ojców zawsze wierną pozostała.

Małe seminarjum Ks. Ks. Salwatorjanów.

Cóż to jest Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów? Jest to zakład naukowo-wychowawczy dla chłopców chcących się poświęcić służbie Bożej w zakonie księży Salwatorjanów.

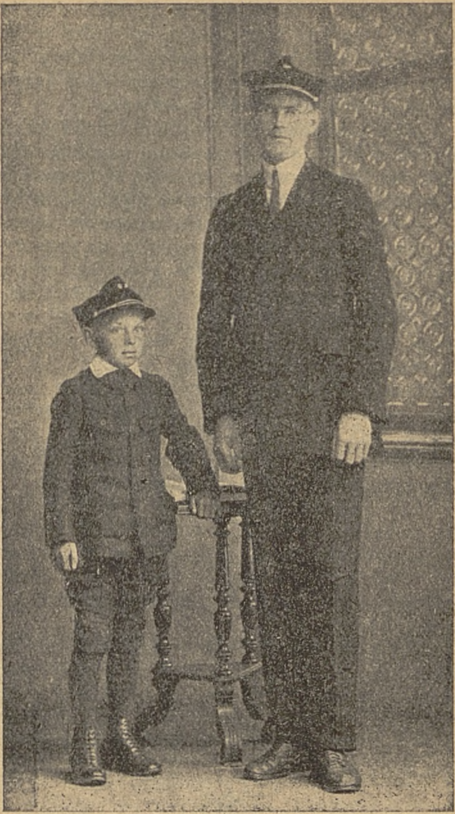
Ćwiczą się oni tutaj pod kierownictwem ks. Dyrektora i P. T. Profesorów już to du-

chowych już to świeckich w cnotach chrześcijańskich i nauce, Typ gimnazjum, które w Małem Seminarjum przejść muszą, jest klasyczny. Uczą się zatem już od pierwszej klasy języka łacińskiego, a od trzeciej greckiego.

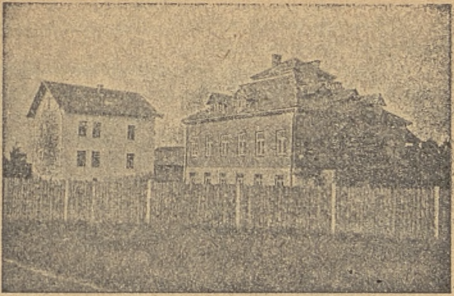
Jakże uczniowie nasi spędzają dzień? Wstają rano o godz. 5½. Odmawiają wspólnie w kaplicy modlitwy poranne, słuchają Mszy św. i idą na śniadanie. Potem przygotowują się do lekcyj, i o godz. 8 rozpoczyna się nauka w szkole. W południe po obiedzie wychodzą na spacer na pobliskie »Krzemionki». Po godzinie wracają i zasiadają ponownie do nauki. Wieczorem mają małą duchowną czytankę i po wieczerzy urządzają wesołą rekreację. Po wspólnie odbytych pacierzach wieczornych idą o godz. 8¼ na spoczynek. Poza trzykrotnym zwykłym posiłkiem, mają jeszcze śniadanie drugie i podwieczorek. Tak więc na modlitwie, nauce i zabawie schodzi im dzień po dniu i tak powoli, ale stale przygotowują się do osiągnięcia celu.

Czy nie piękne takie życie? Jeśli cię Pan Bóg powołuje do naśladownictwa Swego i chcesz być dobrym kapłanem i zakonnikiem, idź w ślady tych dwóch na następnej stronicy na obrazku uwidocznionych uczniów Małego Semin. XX. Salwatorjanów.

Wyższy w okularach jest Ślązakiem zaś niższy Małopolaninem. Obaj czują się tutaj szczęliwymi i uczą się dobrze. Daj Boże aby wytrwali w swojem powołaniu i mogli kiedyś wiele dobrego zdziałać na chwałę Bożą i dla dusz zbawienia!



Największy i najmniejszy uczeń Małego Seminarjum.



Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów

w Krakowie, na Zakrzówku.

Warunki przyjęcia

Przyjmuje się chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają wyraźną wolę poświecenia się służbie Bożej w zakonie XX. Salwatorjanów.

Przyjmuje się z którejbądź klasy **gimnazjum klasycznego**. Nie posiadający jeszcze żadnych klas gimnazjalnych, mogą być przyjęci do klasy pierwszej od 12—14 roku życia.

Takich, którzy już byli w jakimś zakładzie lub instytucie religijnym **nie** przyjmuje się.

Opłata miesięczna za naukę i całkowite utrzymanie wynosi 40 zł. miesięcznie aż do ukończenia studjów gimnazjalnych. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci przechodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Przew. Ks. Proboszcza, 3) świadectwo Bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografia kandydata.

UWAGA: Świadectwo moralności i lekarskie należy żądać od wystawiających je w kopercie zamkniętej i zapieczętowanej.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

* * *

Dziewczęta, jak i inni w świecie zostający, też mogą brać udział w pracach Towarzystwa, ofiarując grosz swój zaoszczędzony czy to na utrzymanie wychowanków, czy też na budowę nowych zakładów lub na misje między poganami.

Zato uczestniczą wszyscy współpracownicy w zasługach duchownych całego Towarzystwa, jak również w codziennej Mszy św., odprawianej osobliwie za nich.

Korespondencję wszelką należy kierować pod adresem: **Księża Salwatorjanie, Kraków 11.**

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr. 400.280.

PRZYGODA MOPSA.



Cóż tu widzę?
fi! fi! fi!
Garnek z mleczkiem!
pi! pi! pi!

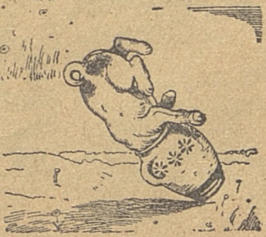
Głowa duża —
dziura mała:
Z trudem w garnek
wlazła cała.





Przykra, straszna
rzecz się stała:
Głowa weszła —
wyjść nie chciała!

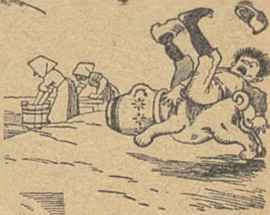
W górę, na dół,
wyskakuje,
I jak może
się ratuje.

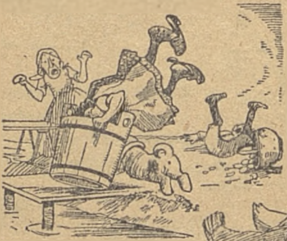




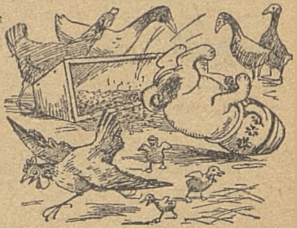
Z trwog strasznej
warijuje,
Tam gdzie Janek
spaceruje.

Wali Janka
między nogi,
I usuwa
sobie z drogi.





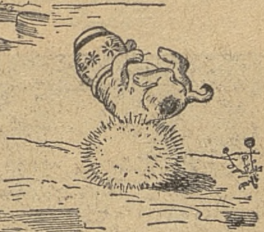
W praczkę grubą
garnkiem fika,
I wrzuca ją
do szaflika.



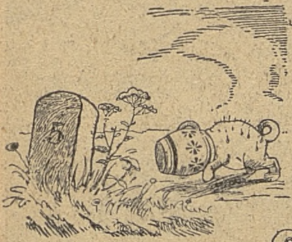
Drób rozprasza,
sprzęt wywraca,
Pędzi naprzód,
niby proca.



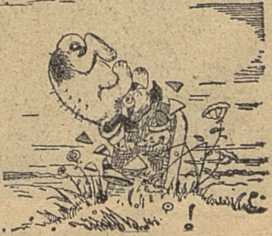
Wpada w wodę —
wyskakuje.
Tam jeż stoi —
nic nie czuje.



Pędzi dalej,
wprost na jeża,
Wbija mu się
do kołnierza.



Wreszcie o milowy
słupek
Łupnął garnkiem:
z garnka trupek.



Strasznie głupia
sprawa cała,
Bardzo dziwną
mu się zdała...



„Cudze zjadać
nie wypada“,
Zawsze pan mój
przecież gada.

T. M.



Józ. M. Beckert.

Świeci księżyc pięknie na niebie
Bóg zaś dobry patrzy na ciebie!



Br. Idzi T. B. Z. **: Wzniosłe powołanie.**



KALENDARZ SALWATORA NA ROK 1927

W FORMACIE DUŻYM, Z OBFITĄ POUCZAJĄCĄ LEKTURĄ, Z ORYGINALNEMI ILUSTRACJAMI, OBJAŚNIAJĄCEMI GODNOŚĆ STANU KAPŁAŃSKIEGO JEST DO NABYCIA PO CENIE ZŁ. 1·30 ZA EGZEMPLARZ U KSIĘŻY SALWATORJANÓW, KRAKÓW 11.

ZAKŁ. GRAF. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE